

## PIOTROWSKI: KOSZTY ZABEZPIECZEŃ ELEKTROWNI ATOMOWEJ POWINNY BYĆ RACJONALNE

---

Państwo musi ustalić racjonalny poziom bezpieczeństwa elektrowni jądrowej, biorąc pod uwagę koszty, jaki dany poziom za sobą pociąga - uważa wiceminister energii Andrzej Piotrowski. Jak przypomniał, gwarancja absolutnego bezpieczeństwa nie istnieje.

Otwierając w poniedziałek w Warszawie kolejne z polsko-japońskich seminariów nt. infrastruktury energetyki jądrowej wiceminister Piotrowski ocenił, że statystycznie energetyka jądrowa jest prawdopodobnie najbezpieczniejszym sposobem wytwarzania energii, a studiowanie przypadków, w których coś się stało, pomaga w ustaleniu racjonalnego poziomu bezpieczeństwa.

Poniedziałkowe seminarium poświęcono przedstawieniu działań, jakie Japończycy podjęli, realizując wnioski z badania okoliczności towarzyszących awarii w Fukushima. "Jesteśmy wdzięczni japońskim przyjaciółom, za to, że dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniami" - podkreślił Piotrowski.

"Musimy pamiętać, że podnosząc poziom bezpieczeństwa jednocześnie podnosimy koszty. A nie ma czegoś takiego jak bezpieczeństwo absolutne, stuprocentowe. Możemy się do tej granicy coraz bardziej zbliżać, ale nigdy jej nie osiągniemy" - mówił Piotrowski. Jak dodał, z perspektywy państwa, wydanie pieniędzy na jeszcze większe podniesienie poziomu bezpieczeństwa elektrowni jądrowej powoduje, że być może nie zostaną wydane na inny ważny cel.

Dyrektor departamentu energii jądrowej w ME Józef Sobolewski ocenił z kolei, że w przypadku energetyki jądrowej największe ryzyko nie ma charakteru finansowego, tylko polityczny. W ciągu 60 lat działania elektrowni mogą zdarzyć się różne rządy, mające różne poglądy na atom - wyjaśniał. Sobolewski dodał, że polityczna decyzja rządu co do realizacji polskiego programu jądrowego powinna zapaść do końca roku. Na razie ME opracowało modele finansowe, spośród których rząd będzie mógł wybierać. Zakładamy w nich głównie udział kapitału krajowego, ale bez udziału budżetu państwa - podkreślił Sobolewski.

Jeden z uznanych japońskich ekspertów ds. bezpieczeństwa, prof. Kenta Murakami przedstawił własną analizę okoliczności, które przyczyniły się do takiego, a nie innego rozwoju wypadków w Fukushima po wielkim trzęsieniu ziemi z wiosny 2011 r. Jak przypomniał, już 10 lat wcześniej międzynarodowa misja wskazała, że japoński regulator jądrowy wydaje zbyt dużo szczegółowych decyzji, a operatorzy elektrowni co prawda rygorystycznie je wypełniają, ale jednocześnie nie wychodzą poza narzucone rozwiązania.

TEPCO - operator elektrowni w Fukushima - polegało wyłącznie na decyzjach regulatora, w firmie zabrakło własnych refleksji nt. bezpieczeństwa i dyskusji nad nimi - wskazywał Murakami. Jego zdaniem, poprawa bezpieczeństwa powinna być ciągłym procesem, z dyskusją nad pomysłami ze

wszystkich stron, i - jak podkreślał - w takim właśnie kierunku zmieniono japoński system na skutek wniosków z awarii.

Ambasador Japonii w Polsce Shigeo Matsutomi przypomniał, że celem energetycznej strategii Japonii jest osiągnięcie w 2030 r. poziomu 22-24 proc. energii elektrycznej z atomu. Obecnie jest to tylko kilka procent. W kraju działa pięć reaktorów, a ponad 20 czeka na decyzje regulatora oraz akceptację lokalnych społeczności. Jak podkreślił Matsutomi, w rezerwie jest jeszcze "opcja węglowa", ale jest traktowana jako ostateczność.

W październikowych wyborach parlamentarnych zdecydowaną większość zdobyła koalicja, kierowana przez premiera Shinzo Abe, która zdecydowanie opowiada się za utrzymaniem energetyki jądrowej. Podobne stanowisko prezentuje też część opozycji. Japońskie społeczeństwo bezpośrednio nie deklaruje tak wysokiego poparcia dla atomu, jak wynika z układu w nowym parlamencie, ale rezultaty wyborów wskazują na bardziej praktyczne podejście do tego problemu - mówił z kolei Akio Toba, dyrektor JICC - centrum współpracy międzynarodowej organizacji japońskiego przemysłu jądrowego JAIF.

(PAP/jk)